

Czesław Bartnik

Wybrani ze świata dla... świata

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/1, 7-13

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. CZESŁAW BARTNIK

WYBRANI ZE ŚWIATA DLA... ŚWIATA*

Pan nasz Jezus Chrystus umieścił swoich uczniów w nowej rzeczywistości: „wybrał ich ze świata” (J 15, 19), „wybrał ich sobie”, oddzielając ich od świata, ale jednocześnie było to dzieło „dla świata”: „Wy jesteście solą ziemi” (Mt 5, 13) i „Wy jesteście światłem świata” (Mt 5, 14). A więc, zostali oni wybrani z ziemi i świata – dla ziemi i dla świata. Jakże to?

DWA ŚWIATY W JEDNYM

Wybieranie spośród ludzi i świata zakłada, że są dwa zderzające się światy: świat ziemi i świat nieba, świat wybrania i świat niewybrania, świat światła i świat ciemności, świat mądrości i świat głupoty, słowem: świat dobry i świat zły. Trzeba to powiedzieć trudniej: są dwa światy w jednym i tym samym świecie. Jest tedy religijnie, świat umiłowany przez Boga aż po Krzyż Syna (J 3, 16-17) i świat zły, świat nienawiści, jakiś nieunikniony antyświat (J 15, 18 nn). Jest – przeżyciowo – świat pomyślny, poddający się naszym planom, owocny dla nas, posłuszny człowiekowi i świat niepomyślny, oporny, bezowocny, przegrany, dziki, antyludzki. Jest świat naszych poznań i umiłowañ, jasny, zrozumiały, miłosny i świat ciemności, nienawiści, ciemny, niezrozumiały, determinujący nas do dna. Podobnie odbieramy nawet działania Boże: jedno jako nieskończenie nam bliskie, drugie jako obce i „dalekie”. Tak jest i w naszym życiu i w Kościele. Nawet św. Paweł, Apostoł Narodów i charyzmatyczny budowniczy Kościoła Świata był ściśle poddany

*Homilia wygłoszona w katedrze wrocławskiej 27 maja 2000 r. w czasie uroczystości 50-lecia kapłaństwa ks. Kardynała Henryka Gulbinowicza.

odgórnej reżyserii Opatrzności: „Duch Święty zabronił im głosić słowo w Azji” (Dz 16, 6; 16, 7). Potrzeba tu jakiejś wyższej mądrości. Może Duch Święty nie pozwolił Apostołowi Narodów wejść do Bramy Azji dlatego, by chrześcijaństwo nie utraciło swego centrum w Imperium Rzymskim i w Kościele św. Piotra i nie przeszło do Azji, gdzie silne religie hinduizmu, buddyzmu, mazdaizmu doprowadziłyby do wielkiego synkretyzmu, jak to się stało z manicheizmem i z chrześcijaństwem nestoriańskim (chaldejskim).

KAPŁAŃSTWO CHRZCIELNE

Ale wracając do wspólnych nam wszystkich świętych początków wybrania, świętej owocności i światła z niebios, każdy chrześcijanin jest „wybrany ze świata” przez Chrystusa w chrzcie, właśnie dla samej istoty świata i człowieka. Przez chrzest jest wyniesiony ponad doczesność, ku światu transcendentnemu, ku nieskończoności. Jest „nowym stworzeniem w Chrystusie” (2 Kor 1, 29), „nowym Adamem” i „nową Ewą”. Wszyscy ochrzczeni jesteśmy więc uwolnieni od anonimowości bytu, od ślepych losów i od pełnej niewoli materii jako „Kapłani – Królestwo” (Ap 1, 6), Królestwo Boga i Chrystusa, jako wkraczający w świat wszystko kończący czy raczej wszystko rozpoczynający w Nowej Historii.

W perspektywie zatem 50-lecia kapłaństwa głowy i serca Kościoła wrocławskiego sięgamy aż do kapłaństwa chrzcielnego, wspólnego. Trzeba pamiętać, że każdy ochrzczony ma kapłaństwo wszystkim wspólne i uczestniczy w trzech wielkich funkcjach Chrystusa:

1. w funkcji królewskiego doskonalenia się moralnego i triumfu nad światem złym;
2. w funkcji kultowo-liturgicznej czci Boga, kiedy składa Bogu w duchowej ofierze z miłością swoje życie i cały swój świat;
3. i w funkcji prorockiej, zaglądając nie tylko w przyszłość, ale także w tajemniczą głębię życia oraz w Słowo Boże i Objawienie.

Kapłaństwo wspólne, którym obdarzeni jesteśmy wszyscy, otrzymuje w życiu społecznym niezliczoną ilość ukształtowań powołań Bożych, pełnych bogactwa duchowego i niezwykłości, takich charyzmatów powołaniowych: pedagoga, lekarza, nauczyciela, naukowca, wynalazcy, odkrywcy, inżyniera, architekta, rolnika, robotnika, rzemieślnika, godnego urzędnika, artysty piękna... Szczególnie jednak chodzi – jak pisze Ksiądz Kardynał w niezwykłej książce autobiograficznej i dokumentującej najnowszą historię Polski „A Kościół trwa” (Wrocław 2000, s. 102 n.) – o szczególne związanie misji doczesnej z inspiracją religijną, co mają: Matka i Ojciec kapłana sakramentalnego, osoby konsekrowane, zakonnice i zakonnicy, człowiek dotknięty wielkim cierpieniem i nieszczęściem, misjonarz, ludzie wielkiej służby społecznej dla innych, jak obecne tu osobistości i wielu, wielu innych.

Ciało Chrystusa, społeczne i kosmiczne, ma niezliczoną ilość obrazów, miniatur, żywych komórek i funkcji, które składają się razem na Niebieskie Jeruzalem na ziemi i na Świat Nowy.

EGZYSTENCJA W KAPŁAŃSTWIE SAKRAMENTALNYM

Przed nami stoją kandydaci do urzędu służby diakonatu oraz urzędu posługiwania kapłańskiego, choć w pewnym sensie – repetycji liturgicznej – stajemy także wszyscy diakoni i kapłani różnych rocznic. Mistycznie powracamy do tego momentu, który nas zrodził. Świecenia prezbiteratu dają kapłaństwo specjalne, sakramentalne, służebne, polegające na duchowym i widzialnym budowaniu instytucji Kościoła Chrystusowego w świecie i uobecnianiu Paschy Odkupiciela. Biskupstwo jako pełnia kapłaństwa buduje pełny i rzeczywisty Kościół lokalny w łonie Kościoła powszechnego, jak właśnie Kościół wrocławski. Prezbiterat jest pomocniczym podtrzymywaniem życia tegoż Kościoła i jego rozwijaniem pod kierunkiem biskupa. Wobec Boga jest to jedno i to samo kapłaństwo, realizowane w pełni we Mszy świętej. Istotą sakramentu jest włożenie rąk biskupich i odpowiednia modlitwa konsekracyjna. Dzieje się to wszystko dzięki liturgii uobecniającej całego Jezusa Chrystusa w Kościele i w życiu świata.

Ale w takiej chwili występuje jeszcze szerokie i potężne odniesienie do świata osoby ludzkiej, indywidualnej i społecznej (zbiorowej). Sakrament kształtuje misteryjnie nową rzeczywistość ludzką. Najpierw kandydat do diakonatu i kapłaństwa wychodzi z wielkich zrywów duchowych i marzeń o lepszym świecie. Płomienie ofiarne, decyzja totalnej służby, światła wiary, nadziei i uniwersalnej miłości, heroicznych i czystych wyborów moralnych. Na każdego z was czekają szeregi tajemniczych ikon człowieczych. Chcą od ciebie znaku świętego, sygnałów Chrystusowych, upewnienia drogi i wszystkich świętych darów z Drzewa Życia. A ty patrzysz na to wszystko oczami proroka, wierzysz w proste linie losów i uginanie się determinizmów według twoich słów i modlitw. Może jako młody nie wiesz tak do głębi tylko jednego: że misterium życia, a także kapłaństwa pozostaje w kompetencji walki dwóch światów, wysiłkiem wierności, a niekiedy bólem egzystencjalnym, ogniem przemieniającym i gdzieś na dnie – ciemnością. Chrystus wybiera ciebie ze stworzeń i z ciemności istnienia, ty wybierasz Chrystusa ze świata ideałów i idei, ale między tymi współwyborami, między tobą a Chrystusem rozciąga się heroiczne pole wiary.

Kapłaństwo nie jest jakąś abstrakcją, fikcją społeczną lub prywatnym hobby. Jest to zawsze szczególna służba społeczeństwu i konkretnym, żywym, historycznym ludziom. Ze względu na swój transcendentny zarazem charakter jest to służba niesłychanie trudna. Wymaga wielkiej mądrości, wielkiego realizmu i wielkiej poezji duchowej, obejmującej całą rzeczywistość. W średniowieczu wierzone, że jest gdzieś

na ziemi Królestwo Chrystusa, zrealizowane przez prezbitera Jana, autora Apokalipsy (por. Papiasz), będąc koniecznym odbiciem duchowej i zbawczej idei Królestwa. Szukano więc tego Królestwa w Azji, w głębi Afryki, na dalekich ustronnych wyspach, potem wśród Indian... Fantazmaty Królestwa były niezwykle i porywające:

*„Tam wilk mieszka wraz z barankiem,
pantera z koźlęciem,
cieleń i lew pasą się społem,
i mały chłopiec je pogania.
Krowa i niedźwiedzica przestają przyjaźnie,
młode ich razem legają.
Lew też jak wół je słomę.
Niemowlę igra na norze kobry,
dziecko wkłada rękę do kryjówki żmii.
Nikt zła nie czyni ani nie działa zgubnie
po całym Królestwie Mesjańskim,
bo kraj się napelnił znajomością Pana
na kształt wielkich wód potężnego morza” (Iz 11, 6-9).*

Słuchajcie tych odwiecznych dążeń ludzkich i tej mesjanicznej Pieśni Kościoła! Woda żywa, drzewa karmiące, ziola leczące i dające bezśmiertelność. I ludzie przebrani niesiermiężnie, lecz w drogie kamienie, złoto i diamenty. I sami dobrzy i sami piękni, i władza ojcowska, miłośnicie zatroskana o każdego i ofiarnie posługująca. I nie ma patologii ani grzechu, ani ubogich. Diamenty można wyciągnąć ze strumienia i dzieci sobie jeżdżą okrakiem na kometach, i całe niebo w zasięgu lotu ptaka.

Takiego Królestwa szukano nie tylko w przeszłości. W gruncie rzeczy szukają go i dziś: marksiści, komuniści, faszyci, społeczno-twórczy Żydzi, radykalni liberalowie, postmoderniści, anarchiści, no i ludzie żarliwej religijności, po prosutu wszyscy. Przecież Królestwo Boże musi znaleźć swoje potężne odbicie w świecie doczesnym. Ale takiego Królestwa nie ma, i nie będzie na ziemi. Jest to wieczna fatamorgana wszystkich idealistów i reformatorów życia społecznego. Czy jednak do końca? Czy nie ma wyjścia z tego kołowrotnego złudzenia? Jest! Trzeba zmienić miejsce i perspektywę poszukiwań. Królestwa prezbitera Jana należy szukać pośród was, w was (Łk 17, 21), w docelowej wspólnotcie duchowej, a więc i w samym wnętrzu Kościoła dzisiejszego, doczesnego, historycznego. I tu nie ma mitologii. Każdorazowo sytuacja dziejowa i materialna jest tworzywem dla odpowiedniej interpretacji duchowej.

Z kolei Kościół jest „wielokształtnym” wzorcem dla wszystkich społeczności świeckich łącznie z państwem. Mimo to Kościół nie leży na tej samej płaszczyźnie, co społeczność świecka i nie ma między nimi żadnej kolizji, natomiast jest współtwórczość. Nie wiemy już, jak dziś w Polsce i w Europie tłumaczyć, jak się

modlić, by Kościół miał pełną możność dać swój duchowy, błogosławiony, szczerzy i czysty wkład w duchowe i inspiracyjne modelowanie ciągle rozbitego, chaotycznego, ciężkiego i przeważnie niesprawiedliwego na swych szczytach życia polskiego. Niech nikt się Kościoła nie obawia. Ma on doświadczenie duchowe przynajmniej dwutysiącletnie. Nie przyniesie nikomu zniewolenia, nie pogłębi chaosu i sytuacji dżungli, lecz da coś z klimatu i horyzontu owego Królestwa Prezbitera Jana, ducha łagodności, ciepła, zgody, rodzinności, wzorczności dla innych i pomoże nasze życie polskie i europejskie uczynić bardziej ludzkie niż w jakimkolwiek systemie socjopolitycznym. A ci i inni ludzie ofiary, oprócz swych funkcji liturgicznych są – i będą – prawdziwymi prorokami i budowniczymi lepszego świata duchowego.

Toteż my tutaj snujemy sobie „godową ideę Królestwa” z nadzieją. Trzeba umieć nam wydobyć całą wyższą prawdę, całe dobro i wszelkie piękno, wielkość i chwałę z każdego wydarzenia ziemskiego, fragmentu dnia i nocy, z każdego cudu materii, z każdego kształtu naszej osobistej i wspólnej historii i z każdego wątku dramatu człowieka i świata. Każdy chrześcijanin jest – powinien być – takim interpretatorem i takim poetą – poietes – życia i świata. Kapłan zaś winien być poetą wieczności w tym świecie i „poetą poetów”. Winien być poetą świata „nieprawdopodobnego”, żeby go uprawdopodobnić.

I w ten sposób Chrystus was powołuje na budowniczych Królestwa prezbitera Jana. Nawet więcej: powołuje was dla zrealizowania Jego Samego i Jego Boskiej Misji – w świecie biegnącym naprzód. Bez historycznej sztafety sakramentalnych kapłanów Chrystus pozostałby wydarzeniem przeszłym. Przez kapłana staje się ciągle obecny w swojej Osobie, łasce, odkupieniu – dla każdego czasu i dla każdego miejsca. Staje się kontynuowany, spełniany, realizowany w płaszczyźnie odkupienia. O tej relacji kapłana do Chrystusa nasz Ksiądz Kardynał pisze, że za Jego klerykatu w Wilnie i w Białymstoku określano kapłana lakonicznie jako „drugiego Chrystusa” – *alter Christus*. Tak było i w obszarze moich Grodów Czerwieńskich od dawien dawna. Dziś jednak, niestety, określenie takie jest uważane raczej za przesadę dewocyjną. Ale ten lęk przed nieskończoną wielkością misji kapłana jest raczej znakiem słabnącej wiary. Kapłan pozostaje w chrześcijaństwie podstawową kategorią eklezjalną, Chrystusową i świętoduską. Jest to po prostu całe sakramentalne czynienie Chrystusa w Jego Ciele Mistycznym tu i teraz: „To jest Ciało moje... To jest krew moja... To czyńcie... aż przyjdzie...” (1 Kor 11, 24-26).

My, starsi, mówimy z całą miłością chrześcijańską do was, przystępujących do święceń: podejmijcie tę najpiękniejszą z ról ludzkich, utożsamiającą was z Boską Misją Chrystusa. I trwajcie w niej. I błogosławcie Opatrzność. Rodziców, waszego Pasterza, wychowawców, profesorów i wszystkich bliższych i dalszych, dzięki którym stajecie się samą misją Bożą.

PRÓBA CZŁOWIECZA

Dla całości trzeba powiedzieć jeszcze jedno. Nie ma osoby bez próby osobowości. Jak na aniołów Bożych i na pierwszych ludzi przysła konieczna próba ich osobowości, tak i na was, na kapłanów Bożych musi przyjść zasadnicza próba ich ducha. Zbiorą się kiedyś wszystkie moce, może podstępnie, „przeciw Świętemu Śłudze, którego Bóg namaścił” (Dz 4, 27; Dz 3, 14). Zmówią się siły, okoliczności, układy, pokusy zewnętrzne i wewnętrzne i będą próbowały powalić pomazańca na ziemię (Łk 19, 44) i wdeptać go w nią. Może nadejść taka mroczna chwila, że będziesz, jak Chrystus musiał zawołać: „Boże mój, Kościele mój, Kościele mój, czemuś mnie opuścił”! Człowiek często najboleśniej cierpi od swoich. Jest takie prawo próby wartości osobowych. Trzeba tę próbę wygrać. Musicie ją wygrać. „Nie pozwól, byśmy ulegli pokusie!” (Łk 11, 4).

KAPLAŃSKIE PÓŁWIECZE

Mówiąc to wszystko, pewną Osobę przeniosłem do czasu „pierwotnej miłości” (Ap 2, 4) i potraktowałem także jako neoprezbitera. Mam na myśli Jego Eminencję, Księdza Kardynała, na Jego 50-lecie prezbiteratu, który miał miejsce 18 VI 1950 roku w Białymstoku. Jednocześnie i wam, przystępującym do prezbiteratu, przedkładałem to 50-lecie jako życzenie i proroctwo każdego. Półwiecza kapłańskiego nie sposób wypowiedzieć: życie rozpięte na świat osobowy, na ludzi, na prace, na dzieła, na szczególne odsłony Boże: dwór Szukiszki, Święte Wilno, Białystok, Lublin, Święta Warmia, znów Białystok, no i Wrocław, Tysiącletni Kościół Wrocławski, wielki, żywy, znaczący ludźmi i historią. Popatrzmy na to życie kapłańskie jak na drogocenny klejnot ewangeliczny, w jakimś wymiarze światła dla tychże święconych:

- było to – i jest – kapłaństwo mistyczne, oparte na dziecięcym zawierzeniu Bogu, na głębokiej przyjaźni z Chrystusem, jak u św. Jana Apostoła, i na serdecznej czci Pani Ostrobramskiej, Matki Miłosierdzia;

- zostało ono przetłumaczone na charyzmatyczne duszpasterstwo w duchu eklezyjalnym i na „niefalszowane słowo Boże” (2 Kor 4, 2);

- jest to duszpasterstwo mądre, mocne, ofiarne, z gestem godności osobistej i z patną staropolskiej tradycji wielkoszlacheckiej, jednocześnie z tym serdecznym otwarciem duszy na Litwę, Białoruś, Czechy, Słowację, Ukrainę, Niemcy oraz na całą Europę ojczyzn, narodów i kultur;

- w tym 50-leciu kapłaństwa promieniuje miłość braterska wobec prawosławnych, protestantów, Żydów, muzułmanów (np. Tatarów), starokatolików, zielonoświątkowców i innych wierzących w Boga, którymi Opatrzność ubogaca nas na drogach polskich;

– w tym posługiwaniu liczy się – jak u Jana XXIII – tylko człowiek, dopiero potem zapatrywania, wyznanie, narodowość, kultura, stan społeczny; jesteśmy często na co dzień tego świadkami;

– jest tam takie osobiste, ciepłe i pełne uszanowania czyjejś godności odniesienie do każdego robotnika, rolnika, rzemieślnika, urzędnika, inteligenta, uczonego, dostojnika państwowego czy samorządowego;

– jest owa ewangeliczna łagodność, o której pisze Jan Paweł II w liście gratulacyjnym, kontaktowość, lojalność (nikogo z duchownych Biskup Gulbinowicz nie suspendował);

– w Kościele swoim stworzył ducha domowości, rodzinności, międzyludzkiej bliskości, optymizmu i pogody, zawsze ze szczyptą humoru.

My tutaj zgromadzeni – diecezjanie, kapłani, zakonnicy, zakonnice i świeccy, przyjaciele i goście, składając serdeczne gratulacje, jednocześnie gorąco dziękujemy Bogu i Matce Bożej, że ten człowiek się narodził, został prezbiterem, teologiem, biskupem, kardynałem... I, że jest naprawdę wielkim człowiekiem – Bożym, ewangelicznym, kochanym. Ubogaca swoje czasy, Kościół, Polskę i nas wszystkich. Że jest znakiem Bożym dla nas. A dzisiejsze święcenia tego grona wspaniałych i odważnych młodzieńców niech mają coś z proroctwa dla Kardynała na jeszcze taką, jak ich długość życia i czasu szczególnej łaski Boga.

INWOKACJA

Wrocławiu, Tysiącletni Kościele Wrocławski, Wielki Wrocławiu – Boży, Śląski, Polski, Europejski – bądź pozdrowiony, bądź błogosławiony, spełniaj Boże plany! Wrocławiu, przebudź się cały, ujmij stery w swoje ręce, bądź mocny w swoim Biskupie Kardynale, w swoich kapłanach, w swoich świeckich filarach społecznych i ekonomicznych, w swoich twórcach kultury i losów, w wielkich patriotach, pracownikach, uczonych, rolnikach i w każdym człowieku, który – każdy – jest cudem Bożym. Wrocławiu, pod nieboskłonem idei Boga i Chrystusa nie staniessię województwem wyznaniowym, lecz krainą prawdziwej wolności, wiecznoprwałej mądrości, najlepszej pracy i najwyższej mądrości.